

Gusta, II



JERZY LIEBERT

Gusta, II

Gusta¹ nad źródłem

Leonowi Pomirowskiemu

Wiatr z góry przypadł, pod wodę wionął,
Na dnie poruszył śpiewne wrzecziono...
Idę nad mową niewysłowioną,
Jasną po wierzchu, spodem zieloną.

Las

Woda

Pod mchy brodate, pod pniów² wykroty³,
Pod moje stopy podpływa potok,
Na koło swoje, w swoje obroty,
Chwyta, nawija moje tęsknoty.

Płynie pod słońce, wpada pod ziemię,
W skarpach cienistych płucze korzenie...
Wołam nań długim, czystym imieniem:
Źródło zakłęte, moje natchnienie!

Słowo, Poezja

Nigdy, do końca dni nie opowiem,
Że tutaj płyniesz, nie znajdę w słowie,
Żeś moje szczęście, żeś moje zdrowie
I białopienna brzoza w mej mowie!

Milczenie, Miłość
platoniczna

Choćbym ci wszystko we mnie zaprzysiągł,
Wierność do śmierci, miłość na dzisiaj,
Choćbym przystanął, nad tobą przysiadł —
Źródło zakłęte, ty będziesz ciszą!

Chociażbym gusła czynił nad tonią,
Zaklinał wodę i sięgał po nią,
Słowa twojego nie schwytam dłonią,
Choć tak jest blisko, pluska pod skronią...

Dokądże, pokąd⁴, po jakich stronach
Będziesz mnie wiodła, nim cię przekonam,
Nim cię namówię, jasnozieloną?
Niewymówiona, niewysłowiona!

¹gusła — zaklęcia i rytuały magiczne, szczególnie w magii ludowej, związanej blisko z przyrodą. [przypis edytorski]

²pniów — dziś popr. forma D. lm: pni. [przypis edytorski]

³wykrot — dziura po korzeniach przewróconego drzewa. [przypis edytorski]

⁴pokąd (daw.) — póki, dopóki. [przypis edytorski]

Rozmowa o Norwidzie

Mówiono o Norwidzie, oprawnym we wstążki,
W złożonych rogach lśniącym na stole w salonie.
Rzekł ktoś, do kart niechętnie przybliżając dłonie:
— Wszystko jest tu niejasne, wolę proste książki.

Poezja, Sztuka

I dalej się o wierszach toczyła rozmowa:
Jedni ganili ciemność, inni — zdań zawilść,
Czy w wierszu jest prawdziwa, czy udana miłość?
Najpiękniejsza poezja — to są zwykłe słowa...

Piękno

Nagle wiatr rozwarł okno i woń przywiał z alej,
Wszedł wieczór, za nim niebo różowe od chłodu.
Ktoś cisnął białą różę między nich z ogrodu.
Umilkli, obrażeni, — i mówiono dalej.

Wieczór, Kwiaty

Skrzydło niewidzialne

Lądy, wody, obrazy, słońca i obłoki,
Imiona i zdarzenia, ludzie i miłości,
Noc, co nas topi w sobie i dławi w ciemności,
Dzień jak dłoń twoja jasny, jak wiara wysoki —

Przemijanie

Mijają. Płyną przez nas źródłem niepojętem⁵
Istnienia wiecznej ciszy i zgiełku tej ziemi,
Która w nas się rozplywa jak zapach w przestrzeni,
Zostawiając nam serca puste i zamknięte.

Bezsilność
Zapach

Niesyte niczym, smocze są piersi oddechy,
Ducha ślepe przepaście, co drżą w naszych głosach —
Odbijamy je tylko jak w lustrze, w niebiosach,
Podnosząc swe zasługi, a tłumacząc grzechy.

Modlitwa, Wiara

Jest chwila, gdy w płynącej poprzez nas kaskadzie
Czujemy nagle skrzydło, które nas owiewa
Wonią mocniejszą stokroć nad woń ziół i drzewa —
Wynosi niewidzialne i przed Bogiem kładzie.

Słowacki

Gdy z ziemi cudzej wreszcie dobyty,
Przypłyniesz ku nam rzeczonym korytem,
Na progu staniesz, swoich przywitasz —
Na pewno wtedy będziesz się pytał:

Jakżeście żyli, jakże się działo,
Gdy z każdej miedzy w oczy wam wiało,
Lęk nieustanny, niepokój miałem,
Czy w domu wszystko, czy w domu cało?

Patriota

⁵niepojętem — dziś popr.: niepojętym. [przypis edytorski]

Kiedym was odbiegł, chodziłem wokół
 Po różnych krajach z płomieniem w oku,
 Nie mogłem spocząć, powstrzymać kroków,
 Jednego tylko tęskny widoku.

Gdy ku domowi zwracałem głowę,
 Widziałem nad nim chmury gradowe,
 Zwały kraczące, ciemno-wiorstowe⁶...
 Chciałem je moim odpędzić słowem!

Chciałem wam chociaż z daleka pomóc —
 Biegłem naprzeciw gońcom hiobowym⁷,
 Z chmurą, stuwichrem przy blaskach gromu
 Walczyłem w barwach naszego domu.

Myślałem błędny, że ktoś z domowych
 Podłucha moje z sobą rozmowy,
 Niedomówione słowa podpowie,
 Wichry, sny czarne zdejmie mi z powiek.

Cudowną wodę rodzinnych dolin
 Do ust przyłoży, z czarów wyzwoli,
 Że wyprowadzi z zaklętych stolic
 Na drogi dobrze znanych okolic.

Tam mi doręczy zieleni nad zioła,
 Przed którym nic się oprzeć nie zdoła...
 Daremniem czekał... W kredowe koła
 Wdarł się sen wielki, sen mnie pokonał.

Sen

I śniło mi się, że gdy grom zamilkł,
 Przyszli mnie szukać, idąc śladami,
 Że wracam wreszcie godzić się z wami,
 Odnaleziony między słowami...

I w wieczność moją, w mój sen głęboki
 Wbiegły wiślane szept, potoki,
 I sam widziałem moje obłoki
 Odbite w wodzie — trudy wysokie.

Do poety

Czymże są wobec niebios i ciemnych otchłani
 Nasze piekła znajome, nad którymi smutni,
 Rozpinamy pożółkłe nieba dźwiękiem lutni,
 By je rzucić, z tęsknoty za ziemią, — splakani?

Niebo,
Zwątpienie

O, czym jest miłość nasza, wieczny serca połów,
 Klęski, odwroty mądre, zwątpienia i burze,
 Wobec mocy wichury, rozpętanej w górze,
 A cichej i pokornej pod stopą aniołów?

⁶ciemno-wiorstowy — ponury i ogromny; wiorsta — daw. miara odległości, ok. 1 km. [przypis edytorski]

⁷Biegłem naprzeciw gońcom hiobowym — nawiązanie do biblijnych posłańców, którzy powiadomili Hioba o nieszczęściach, jakie spadły na jego dom (stąd hiobowa wieść). [przypis edytorski]

Jak kielichem z dna świata, tak czerpiemy słowem
Mądrość, co serca poi wyniosłą rozpaczą —
A jeśli nasze słowa tylko tu coś znaczą,
Jeśli dla nieba mamy nieznaną mowę?

Rozpacz, Słowo, Mądrość

Poeta

O, poeto natchniony! pod statuą lśniącą
Schylony i bijący w struny z całej mocy,
Lutnię srebrną i czarną, podobną do nocy,
Gdy odkładasz zmęczony, pomódl się gorąco.

Zaślubiny

Napracujesz się, pot z czoła zetrzesz,
Wyprostujesz grzbiet — niech stygnie.
Stoi dom twój, ściana przy ścianie,
Już pod dachem, już się wydzwignął.

Praca, Dom

Brzoza schyla się, w okna zagłada,
Trze się listek o listek na drzewie;
A tyś stanął, ważysz coś w myślach,
Oczyś zamknął i patrzysz w siebie.

Kogóż, kogóż w dom ten wprowadzę?
Któż to stanie przy moim boku? —
Aby godnie było, jak najlepiej:
Kwiaty w oknie, a we mnie spokój.

Żona, Małżeństwo
Łęsknota

Któż tak mocno do siebie przywiąże
I na palec serdeczny da pierścień? —
Aby ściany te nami wypełnić,
Wszystkie kąty wypełnić szczęściem.

Będziesz czekał, krzątał się, troskał,
Sprzętom miejsca bez końca wyznaczał,
I podkowę przybijesz u progu:
Może przyjdzie, może zobaczy?

Wtedy wszystko niech weźmie ze mnie,
Z bioder moich — ziarno me — dziecię,
Całą własność, która mi dana:
Jedno serce i palców dziesięć.

Ślub

I ołtarzyk postawisz przy drodze,
Drzwi otworzysz na wiatr, na przestrzał —
Drzewa wzrosną, widok zagęstwią,
Głowę zwieszysz, siądziesz u wejścia.

Wiara

Zakołuje niebo nad tobą.
Płomyk chwiejny na czoło spadnie!
Staniesz w ogniu, ogień zaproszysz,
I od ciebie dom twój się zajmie!

Ogień

Stleją ściany, sprzęty najdroższe,
A ty z ogniem będziesz się żenił.

Zostaniecie tylko we dwoje:
Bóg na niebie i ty na ziemi.

Na lipę czarnoleską

Wonna lipa czarnoleska,
Gęsto niebem przetykana,
Pyszna w gwarze i królewska —
Oto lutnia mistrza Jana,
Lira, której miodu siła,
Na trzy wieki Polskę spiła.

Z drzewa prostego ciosana,
Jak drzewo ssała u szczytu,
Z bożego pełnego dzbana
Wyniosła mądrość błękitu, —
By między życiem a śpiewem,
Nie rozdzielać ziemi z niebem.

Dzisiaj, przed zgiełkiem i gwarem,
Pozwól skryć się, o lutnisto,
Pod owej pieśni konarem,
Jak pod lipą rozłożystą,
Gdzie ptak dzwoni w nocnym chłodzie,
Księżyc rogiem chmury bodzie.

Tu pod niebo rosna wieńce,
Ponad wielką pustkę miasta,
Struna sama idzie w ręce,
A serce w serce nam wrasta —
Tu cień daje laur z drzewa,
A laur w cieniu dojrzewa.

Przymierze

O, kiedyż z ziemi twardego rdzenia
Na sprawy nasze zgodę dobędziem,
Na słowa z ciebie, na słowa ze mnie —
Jakimż wysiłkiem, jakimż narzędziem?

Przecież jednak skrzypi w nas, gnie się
I trzeszczy dzień nasz — jabłoń garbata,
Owoce cierpkie w piersiach obraca,
Gnatem korzennym nogi oplata.

Przecież jednak na nowe lata
Nasiona bólu łuskamy z siebie —
Na jutro twoje, na jutro moje,
Na nasze jutro o lepszym drzewie.

Poezja, Sielanka, Drzewo

Sława

Józefowi Wittlinowi

Konflikt

O, kiedyż, matko, plon wykołyszysz,
Nadzieją wejdiesz, dojrzała tryśniesz
Ziarnem spod kości, spod krwi — przymierzem
I koniczyną o czworoliściu —

Ziemia

Niechaj porośnie, niechaj wygładzi
Żywoty nasze szyte i rwane,
Nad twoim domem, nad domem moim,
Niechaj się przyjmie dobry poranek.

Zgoda, Pokój

Uderzy niebem, zapachnie wiatrem,
Zadzwoni wilgą w bliskiej olszynie,
Byśmy się, wrogu mój, nie wstydzili
Świerszcza o zmierzchu znaleźć w kominie.

Wróg, Przyjaźń

Abyśmy z mowy, co w żyłach płynie,
Zielone słowa, oliwne wzięli,
Gałązki młode, pędy kwietniowe —
Pierwsze nadzieje tej ziemi.

Krew,
Słowo, Sielanka, Zdrowie

Niechaj wołają w wiosennym szumie,
Że blizny nasze w ziołach wygoim,
Że będziem przecież miłymi gośćmi,
Ty w słowie moim, ja w słowie twoim.

Blizna

Victoria⁸ albo o deszczu majowym

Kasztan ich witał przeciągłym szumem,
Kiedy aleją, w pełnym rynsztunku,
Przeszli, przebiegli zmieszani z tłumem,
Roznosząc plamy krwawe po brukach...
Z chmury wiosennej grzmot wybiegł ku nim —
Deszcz się jak kasztan w górze rozszumiał,
Nagły i ciepły ślady ich splukał.

Deszcz, Wiosna, Krew,
Walka

Jesień na mogiłach wiosennych

To nic, że piasek powieki rozwarł,
Ziarnami w usta, w uszy się wwiercił —
Przez ziemię głuchą, przez wieko śmierci,
Miasta miłego słyszemy rozgwar.

Śmierć, Cmentarz

Jakże go trudno spod czaszki wygnąć,
Wrzawą po żyłach przebiega w tętna,
Płynie powietrzem, napelnia cmentarz,
Pod ziemią dzwoni, brzęczy jak sygnał.

Tupot stóp ciągły w mogiły wsiąka,
Tupot nad nami dotąd nie zamilkł.
Mierzą nas w marszu, mierzą krokami,
Wkoło stóp tysiąc po nas się błąka.

⁸victoria (łac.) — zwycięstwo. [przypis edytorski]

Wiatr liście uschłe, wiatr próchna niesie,
Deszcz szary tłucze w wieńce blaszane,
Omywa szary cmentarny kamień.
Listopadowa wlecze się jesień...

Jesień

Idą nad nami zmieszani z tłumem,
Krok takt wybija, takt w trumny stuka.
Wiatr krzyże schylił, deszcz wstęgi splukał,
We mgłach nad nami jak kasztan szumi.

Wojsko

Żałoba

Barwną konnicą, szarą piechotą,
Ciągną nad nami w poranki słotne —
Piersi nas bołą, wieńce nas gniołą,
Wieńce blaszane, wstęgi wilgotne!

Niepokój szumi w warszawskim wietrze,
Stada jaskółek w górę wleciały —
To tylko z chwastów, z ścierni⁹ szerniałych,
Wilgoć trująca sący się w przestrzeń.

Ciągną nad nami, płyną zwycięsko
Kwiaty u hełmów, w lufach gałązki...
O, matko-śmierci! W wietrze się trzęsą
Bezlistne drzewa — różgi liktorskie¹⁰!...

Muza

Skądże słowo tak biegnie do dźwięku,
Gdy go inne po imieniu zowie?
Jakiż płomień świeci nad ziemią,
Że tak widno w sercu i w słowie?

Szczęście, Słowo, Poezja,
Dźwięk, Światło

⁹ścierni — ucięte lodygi zbóż na polu; pole po żniwach. [przypis edytorski]

¹⁰różgi liktorskie (ryzm.) — wiązka witek, jakie przed wysokimi urzędnikami obnaszali liktorzy, wykonawcy kar; symbol władzy karnej. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/gusla-ii>

Tekst opracowany na podstawie: Jerzy Liebert, Gusła, Nakładem Księgarni F. Hoesicka, Warszawa, 1938

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Gąssowska Hanna, Marta Niedziałkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.